

JANUSZ TAZBIR
Warszawa

PARACELSUS A POLSKA

Temat mego artykułu jest od dawna przedmiotem zainteresowań polskich badaczy; nigdy jednak nie doczekał się obszerniejszego opracowania, na które bez wątpienia zasługuje. W 1909 r. Władysław Szumowski zamknął swe ministudium o Paracelsusie smutną konkluzją: „należałoby teraz przedstawić jego znaczenie w Polsce, opisać bliżej jego bytność w naszym kraju, wymienić jego uczniów i scharakteryzować ich działalność. Niestety, tych zadań nikt jeszcze nie opracował i o tym wszystkim prawie nic jeszcze nie wiemy”¹. Po blisko osiemdziesięciu latach Lech Szczucki stwierdza: „Paracelsyzm w Polsce XVI w. znany jest dotąd bardziej od strony bio-bibliograficznej niż doktrynalnej”².

Theophrastus Bombastus von Hohenheim (1493-1541) był jednym z prekursorów nowożytnej medycyny, uważanym dość powszechnie za twórcę jatrochemii. Otoczony wręcz skandaliczną sławą za życia, zyskał szersze uznanie w drugiej połowie XVI stulecia, kiedy to zwolennicy jego poglądów zaczęli głosić potrzebę gruntownej odnowy tradycyjnej medycyny. Pisma Paracelsusa, z których tylko drobna część ukazała się za jego życia, wychodzą w latach 1589-1590 w zbiorowym wydaniu, zaopatrzone entuzjastycznymi wstępami. W dwóch następnych stuleciach jego dorobek jest jednak oceniany raczej nieprzychylnie. Przełom przynosi dopiero połowa XIX w.; przede wszystkim w Niemczech zaczęto wskazywać na bezsporne zasługi mistrza von Hohenheima dla języka narodowego, który wprowadził do medycyny, używając go zarówno w dziełach, jak i podczas wykładów. W naszym stuleciu nastąpił dalszy wzrost zainteresowania tą postacią, czego wyrazem stało się m. in. założenie w 1929 r. w Niemczech *Paracelsus-Gesellschaft*.

Do ponownych rozbieżności w ocenie von Hohenheima przyczyniła się propaganda hitlerowska, która ujrzała w nim jednego z prekursorów rasizmu: miał on być jakoby przekonany o wyższości wszystkiego co niemieckie. W samym zaś Paracelsusie dopatrzonego się geniusza właściwego tylko Niemcom.

¹ W. Szumowski, *Żywot i nauka Paracelsusa, lekarza, alchemika i filozofa niemieckiego z epoki odrodzenia*. Kraków 1909, s. 13 (odbitka z „Przeglądu Lekarskiego”).

² L. Szczucki, *Wiek XVI*. W: J. Domański, Z. Ogonowski, L. Szczucki, *Zarys dziejów filozofii w Polsce. Wieki XIII-XVII*. Warszawa 1989, s. 257.

„Ulrich von Hutten, Mikołaj Kopernik i Paracelsus zostali zaakceptowani w nowej ideologii historii nie dlatego, że pozostawili po sobie wartości trwałe, nieprzemijające i uniwersalne, ale dlatego (i tylko dlatego), że uznano ich za Niemców, reprezentantów Volku (Nur-Deutschen), w żyłach których płynęła najlepsza krew”³.

Tezę taką głosiły przedmowy do popularnych wyborów jego pism, jakie ukazywały się w III Rzeszy; w takim również świetle przedstawiała Paracelsusa poświęcona mu opera H. Herrmana (prawykonanie: Brema 1943)⁴.

Twórca jatrochemii doczekał się rozległej literatury przedmiotu, na której tle polskie zainteresowania Paracelsusem rysują się — jak już o tym wspominałem — raczej skromnie. Nie licząc wzmianek w encyklopediach⁵ osobną rozprawkę poświęcił mu dopiero zasłużony badacz dziejów naszej medycyny Władysław Szumowski⁶. Idąc śladem innych podręczników omówił on obszernie zasługi niemieckiego lekarza w *Historii medycyny filozoficznie ujętej* (1935, następne wydanie: 1961). Na przypomnienie zasługuje także popularnonaukowa rozprawka Wiktora Mirskiego *Theophrastus Paracelsus, jego życie, twórczość i ideologia* (Wisła 1933), ogłoszona w „Bibliotece Wiedzy Duchowej”. Obok osiągnięć na polu medycyny obszernie omawia ocierające się o mistykę, teologię i historiozofię poglądy von Hohenheima. Ostatnio na Paracelsusa oraz krąg jego polskich zwolenników zwrócił uwagę historyk alchemii (i wszelkich nauk tajemnych) Roman Bugaj⁷. Za najbardziej gruntowne studium na ten temat wypada wszakże uznać niewielki objętościowo artykuł Włodzimierza Hubickiego, oparty na bogatej podstawie źródłowej⁸.

Stanisław Szpilczyński w swym referacie poświęconym polskiej myśli lekarskiej doby Odrodzenia zwrócił uwagę, iż poglądy Paracelsusa zna-

³ H. Olszewski, *Nauka historii w upadku. Studium o historiografii i ideologii historycznej w imperialistycznych Niemczech*. Warszawa—Poznań 1982, s. 503.

⁴ B. Drewniak, *Teatr i film Trzeciej Rzeszy. W systemie hitlerowskiej propagandy*. Gdańsk 1972, s. 144.

⁵ Por. przykładowo *Encyklopedia Powszechna* S. Orgelbranda. T. XX, Warszawa 1865, gdzie m. in. czytamy o Paracelsusie, iż odznaczał się „sobie właściwą nieczystą genialnością” (ss. 367–368).

⁶ Por. przyp. 1.

⁷ R. Bugaj, *Michał Sędziwój (1566–1636). Życie i pisma*. Wrocław 1968; zawarte w tej pracy informacje na temat związków Paracelsusa z Polską zostały następnie powtórzone przez R. Bugaję w książce *Nauki tajemne w Polsce w dobie odrodzenia*. Wrocław 1976 oraz w artykule *Chemia i alchemia w Polsce w dobie odrodzenia*. „Studia i materiały z dziejów nauki polskiej”, seria C, 1981, z. 25, ss. 26–28.

⁸ W. Hubicki, *Paracelsists in Poland*. W: *Science Medicine and Society in the Renaissance*. T. I, New York 1972, ss. 167–175.

laży w niej dość żywy, acz nie zawsze przychylny rezonans⁹. Przypomnijmy pokrótce, że zwalczał on arcydługie (i kosztowne) recepty, wypisywane przez całe średniowiecze, zalecał natomiast leki proste, pochodzenia roślinnego oraz zaczerpnięte z arsenału rozwijającej się wówczas chemii (przede wszystkim żelazo, ołów, antymon, miedź). Paracelsus jako pierwszy wprowadził do medycyny opium i zwrócił uwagę na lecznicze wartości źródeł mineralnych. Za podstawę medycyny uważał — obok filozofii — także astronomię oraz alchemię. Przez astronomię rozumiał on właściwie astrologię, a mianowicie wpływ gwiazd na ludzi. W gwiazdach też dostrzegał jedną z zasadniczych przyczyn chorób. Sposobów zapobieżenia im, a także ich leczenia, szukał w alchemii.

Zdaniem Paracelsusa nie ma chorób nieuleczalnych: sama natura, która jest równoważna z Bogiem, może bowiem spowodować powrót do zdrowia. Alchemię cenił Theophrastus tak dalece, iż utrzymywał, że z jej pomocą można by nawet wynaleźć „kamień filozoficzny”. Leczyłby on wszystkie choroby, a jednocześnie umożliwiał przemianę różnych metali w złoto oraz zapewniał panowanie nad światem duchów. Jako czwartą, po filozofii, astronomii i alchemii, podstawę medycyny Paracelsus wymienił cnotę; jest to u prawdziwego medyka nie tylko umiejętność leczenia chorób, ale i chęć czynienia tego bez pobudek materialnych, jedynie z miłosierdzia i miłości ku ludziom. Procesy fizjologiczne sprowadzał do chemicznych. W swym światopoglądzie filozoficzno-lekarskim łączył pierwiastki panteistyczne z okultystycznymi; zamierzenia von Hohenheima „były magiczne, ale metoda empiryczna”. Stąd też magiczna filozofia Paracelsusa przyczyniła się do umocnienia empirycznego prądu w nauce¹⁰.

Swymi poglądami wybiegał poza epokę, nadal uznając autorytet starożytnych we wszystkich niemal dziedzinach wiedzy. Także i pogardliwym stosunkiem do tradycyjnej nauki oraz do studiowania języków antycznych Paracelsus skandalizował ówczesne środowiska intelektualne. Odcinał się od nich tak dalece, że u jednego ze współczesnych nam badaczy zyskał sobie miano „antyhumanisty wśród humanistów”¹¹. Nic więc dziwnego, że jego tezy, ostro przeciwstawne poglądom Awicenny i Galena, których dzieła miał ponoć publicznie spalić, spotkały się z tak ostrą polemiką w wielu krajach ówczesnej Europy. Do części z nich von Hohenheim dotarł osobiście.

Nawet wśród dość ruchliwych intelektualistów doby Renesansu nie-

⁹ *Odrodzenie w Polsce. Historia nauki*. Cz. II. Pod red. B. Suchodolskiego, Warszawa 1956, s. 295 oraz s. 313 i nast.

¹⁰ W. Tatarkiewicz, *Historia filozofii*. T. II: *Filozofia nowożytna do roku 1830*, Warszawa 1947, s. 25.

¹¹ Taką opinię głosi Lucien Brun — por. „Odrodzenie i Reformacja w Polsce”. T. XXV, 1981, s. 246.

miecki lekarz może uchodzić za typ szczególnie aktywnego globtrotera. Urodzony w Szwajcarii (Maria-Einsiedeln koło Raperswilu) najpierw zjeździł gruntownie całą Rzeszę, by następnie udać się do Francji, Niderlandów, Danii i Anglii oraz do Hiszpanii i Włoch. W pewnym okresie swego życia Paracelsus zwiedził również środkowo-wschodnią Europę, docierając m. in. do Polski i Litwy. Podróż ta, rozpoczęta około 1520 r., trwała przez kilka następnych lat. Jak długo, nie wiemy, podobnie jak i jej poszczególne etapy są do dziś bardzo mało znane. Jedno wydaje się pewne: do Polski Paracelsus dotarł od północy, poprzez Skandynawię. Najpierw zaciągnął się do służby medycznej króla Chrystiana II, który w 1513 r. objął po śmierci ojca trony duński i norweski. Aby zasiąść także i na szwedzkim, król musiał opanować zbuntowany Sztokholm. Theophrastus brał zapewne udział w oblężeniu miasta, kiedy zaś po jego zdobyciu Chrystian II rozpuścił część zaciągów, niemiecki lekarz pojawił się z kolei w Królewcu. Szykujący się właśnie do walki z królem polskim wielki mistrz krzyżacki Albrecht Hohenzollern ścigał skąd się tylko dało posiłki i pieniądze. I on również potrzebował medyków oraz... złota. Nic jednak nie potwierdza przypuszczenia, że Paracelsus z racji swych zainteresowań alchemią próbował je przy pomocy „kamienia filozoficznego” fabrykować dla Albrechta¹². W każdym razie niczym szczególnym się w jego służbie nie wsławił, skoro źródła pruskie milczą o pobycie von Hohenheima w Królewcu, podobnie jak gdańskie o jego działalności w tym mieście. Von Hohenheim znalazł się w największym porcie ówczesnej Polski dopiero po zawartym w kwietniu 1521 r. rozejmie między wielkim mistrzem krzyżackim a Zygmuntem I. Choć Gdańsk tylko przez parę dni (w pierwszej dekadzie listopada 1520 r.) był oblegany przez wojska zakonne, to nie wydaje się prawdopodobne, aby przed ustaniem działań wojennych wpuszczał w swe mury osoby pozostające w służbie przeciwnika.

Poświadczony źródłowo przez samego Paracelsusa pobyt na Litwie miał być zapewne kolejnym etapem zamierzonej podróży na Wschód. Nęcił on lekarza-globtrotera swą egzotyką, ale wszystko wskazuje na to, iż ostatecznie nie doszedł do skutku. Między bajki wypadnie włożyć krążące o nim wieści, jakoby z Wielkiego Księstwa udał się z jakimś tatarskim dostojnikiem przez państwo moskiewskie do Konstantynopola. Nie był to bowiem czas szczególnie odpowiedni do jazdy przez te tereny. Po pierwsze, trwała właśnie wojna Moskwy z Litwą (1512 - 1522), po drugie, w 1521 r. chan krymski Mohammed-Girej zorganizował wielką wy-

¹² Por. M. Faflak, *Polskie przygody Paracelsusa*, „Mówią wieki” nr 9/1979, ss. 35 - 36. Inne prace popularnonaukowe o nim wymienia B. Ciećko, *Idee chemiczno-alchemiczne Paracelsusa w Polsce XVI w. oraz paracelsyści polscy*, „Studia i materiały z dziejów nauki polskiej”, seria C, 1981, z. 25, s. 39.

prawę na stolicę ówczesnej Rosji, którą przez pewien czas oblegał. Sytuacja w pewnym momencie stała się tak groźna, że wielki książę wołał przezornie opuścić Moskwę.

Paracelsusowi mógł się marzyć zasiedlony przez Tatarów Krym, być może też przez państwo moskiewskie zamierzał dotrzeć (szlakiem wołańskim) aż do Persji. Nie sposób jednak bezkrytycznie wierzyć relacjom jego entuzjastów, że poszukując „niezawodnej medycyny we wszystkich krajach” dotarł aż do „najdalej położonych Getów i Indów”¹³. Jeszcze większym znakiem zapytania wypadnie opatrzyć twierdzenia niektórych szesnastowiecznych biografów Theophrasta, jakoby był „w niewoli u Tatarów” lub przemierzył nawet Azję i Afrykę¹⁴.

Jeśli chodzi o państwo polsko-litewskie, to poza wspomnianym już pobytem w Gdańsku oraz w Wilnie (bo tak bez wątpienia należy tłumaczyć miasto Wilden, o którym sam wspomina¹⁵) należy odnotować jego przypuszczalnie dłuższą bytność w Krakowie. Paracelsus miał we wszystkich tych miastach staczać dysputacje, „w których przeciwnicy tryumfowali”¹⁶. I to do tego stopnia, że — jak sam pisze — *expellebant me ex Lithuania, Borussia, Polonia, non placebam Belgis, non universitatibus, non monachis, non Judaeis*¹⁷. Po opuszczeniu Polski von Hohenheim miał jeszcze odwiedzić Węgry oraz Siedmiogród, zanim w 1526 r. objął stanowisko medyka miejskiego w Bazylei. Jego sława jako lekarza, który posiada na swym koncie cudowne uzdrowienia, musiała docierać daleko, skoro w 1538 r. Paracelsusa odwiedził w St. Veit (Karyntia) Wojciech Baza *alias* Albertus Saxonis (z Poznania), późniejszy lekarz dwóch ostatnich Jagiellonów. Opisowywał on potem z przejęciem, iż był świadkiem, jak mistrza Theophrastusa wezwano do chorego, który zdaniem innych lekarzy był już umierający. Sławny medyk obejrzał pacjenta, udzielił mu fachowej porady i — zaprosił nazajutrz do siebie na obiad. Istotnie, w parę dni później niedoszły nieboszczyk skorzystał z zaproszenia Paracelsusa. Baza był wstrząśnięty pewnością siebie Theophrastusa, z jaką wielki *enfant terrible* świata medycznego stawiał tę diagnozę.

O poradę medyczną zwracał się do Paracelsusa również Seweryn Boner (1486 - 1549), żupnik i wielkorządca krakowski, cierpiący na prze-

¹³ *Filozofia i myśl społeczna XVI wieku*. Oprac. L. Szczucki, Warszawa 1978, s. 635.

¹⁴ R. Bugaj, *Nauki tajemne...*, s. 52. Notabene Paracelsus sam zaprzeczał temu, jakoby miał zwiedzić Egipt i „Arabię” — por. W. Mirski, *Theophrastus Paracelsus*, s. 11.

¹⁵ W. Szumowski, *op. cit.*, s. 3. W XVI i XVII w. autorzy niemieccy dość często nazywali Wilno — Wildenem.

¹⁶ W. Szumowski, *op. cit.*, s. 3.

¹⁷ K. Estreicher, *Bibliografia polska*. T. XXIV, Kraków 1912, s. 90.

puklinę. Prosił on także o lekarstwo dla syna, który miał zapalenie oczu. Ponieważ Theophrastus nie podaje jego imienia, jedni badacze są zdania, że szło tu o Jana Bonera (zm. 1562), późniejszego kasztelana bieckiego, którego matką była Zofia z Bethmanów. Inni natomiast sądzą, iż lekarstwo Paracelsusa miało pomóc Fryderykowi Bonerowi, synowi drugiej żony Seweryna, Jadwigi Kościeleckiej. Wraz z listem Boner nadesłał do Salzburga, gdzie wówczas von Hohenheim przebywał, bogate dary. W zamian otrzymał lek trącający mocno szarlatanerią: obu pacjentom Paracelsus zapisał to samo, mianowicie *oleum philosophorum* (oliwę zmieszaną ze sproszkowaną cegłą)¹⁸. Dołączony do niej list nosił datę 5 sierpnia 1541 r. W siedem tygodni później niemiecki medyk już nie żył (zmarł 12 września tegoż roku).

Szeroki rozgłos zyskał paracelsyzm dopiero po zgonie twórcy tej szkoły lekarskiej. W trzeciej ćwierci XVI w., obok Bazylei, gdzie — jak pisano — „wielu nawet wykształconych mężów, zwłaszcza młodszych, skłania się do herezji Paracelsa”¹⁹, Kraków stał się jednym z najsilniejszych ośrodków jej propagandy. Do zagorzałych zwolenników paracelsyzmu należał tu przede wszystkim Jerzy Joachim de Porris (1514 - 1574), wybitny matematyk, znany pod nazwiskiem Retyk (Rheticus). Ten dawny profesor uniwersytetów w Wittenberdze i Lipsku, osiadły od ok. 1554 r. w Krakowie, przeszedł do historii nauki głównie dzięki zajęciu się edycją traktatu Mikołaja Kopernika (*De revolutionibus orbium coelestium*). Retyk utrzymywał ożywioną korespondencję z innym paracelsystą, Tadeuszem Hajkiem z Hajku (1525 - 1600), lekarzem nadwornym Rudolfa II. W liście do Hajka (z 10 V 1567) Retyk pisał: „Mam nadzieję, że będziesz gorliwym czytelnikiem pism Teofrasta Paracelsa. A że również sam jestem pełen podziwu dla jego pism, pragnąłbym z Tobą kiedyś o nich pogawędzić”. Retyk poznał von Hohenheima podczas swego pobytu w Niemczech (1532). W liście do Joachima Camerariususa (młodszego) nazwał on twórcę jatrochemii „wielkim mężem”, który wydawał „wspaniałe dzieła”. „Jeśli są u was ludzie pragnący się nazywać zwolennikami Teofrasta, proszę, postaraj się mnie z nimi zaznajomić” — pisał Retyk²⁰.

Paracelsus poważnie zaważył na formacji intelektualnej Retyka, który od chwili poznania go pozostawał pod osobistym urokiem niemieckiego lekarza (w cytowanym już liście do Camerariususa Retyk pisał, iż jest to *vir magnus et praeclara edebat opera*²¹). Od wielkiego Teofrasta

¹⁸ W. Hubicki, *op. cit.*, s. 167.

¹⁹ S. Kot, *Polska złotego wieku w Europie. Studia i szkice*, Warszawa 1987, ss. 434 - 435.

²⁰ R. Bugaj, *Michał Sędziwój...*, s. 41.

²¹ H. Barycz, *Między Krakowem a Warmią i Mazurami. Studia i szkice*, Olsztyn 1987, s. 208.

właśnie Retyk przejął profetyczne podejście do spraw astronomii. W ślad za mistrzem i Jerzy Joachim wierzył, iż Bóg zapisał na niebie wszystkie ważniejsze wydarzenia; komety, zaćmienia słońca czy koniunkcje planet, stanowiące ich bezpośrednią zapowiedź. Traktując dzieło Kopernika jako klucz do „rozumienia harmonii świata”, Retyk nadawał jej specyficzny charakter. Była to „harmonia metafizyczno-religijna, stanowiąca tak istotny element w kosmologii neoplatonńskiej w ogóle, a Paracelsusa w szczególności”²². Retyk zaopatrzył także w przedmowę wydane w Nysie Śląskiej (1566) dziełko, noszące tytuł: *Ex libro de nymphis, pygmaeis, salamandris et gigantibus*. Przypuszczalnym autorem tej rozprawki, liczącej wszystkiego 23 strony, był właśnie Teofrast Bombastus von Hohenheim.

Zdaniem Hubickiego Retyk miał być jednym z trzech uczniów, których Paracelsus, jak sam wyznawał, posiadał w Polsce („aus der confin Poloniae drei”). Drugim był Dawid Mejer (vel Mayer), medyk Stefana Batorego. Trzecim wspominany już w artykule Wojciech Baza. Do grona krakowskich paracelsystów należeli również wierszopis i medyk, docent tamtejszej Akademii, Grzegorz Macer ze Spiszu, Węgier z pochodzenia, Dominik Drozdowski, syn chirurga krakowskiego Jana (zmarł przypuszczalnie w 1569 r.), lekarz Jan Miączyński (zm. 1580), radny miejski i kilkakrotny burmistrz Krakowa oraz Stanisław Różanka (ok. 1520 - 1572), humanista, lekarz i bibliofil. Na osobną wzmiankę zasługuje w tym gronie Antoni Schneeberger (1530 - 1581) z Zurychu, profesor medycyny w Akademii Krakowskiej, bliski przyjaciel Retyka. Na bliższą charakterystykę zasługuje również wydawca dzieł Paracelsusa, Adam Schroeter vel Schrötter (ok. 1525 - ok. 1572)²³.

Schroeter urodził się w Żytawie nad Nysą Łużycką. Kiedy jesienią 1552 r. przybył do ówczesnej stolicy Polski, miał już za sobą studia na uniwersytetach we Frankfurcie nad Odrą (1547), Pradze i Padwie, jak również dłuższy pobyt na Węgrzech. Schroeter próbował początkowo swych sił na polu poezji, ale z jego łacińskich utworów szerszy rozgłos uzyskało jedynie opisanie salin wielickich (*Salinarum Vielicenisium iucunda et vera descriptio*. Cracoviae 1553). Temat zgoła nieprzypadkowy, gdyż wiemy, jak wielką wagę przykładął mistrz autora, Paracelsus, do lekarstw wytwarzanych na bazie różnego rodzaju minerałów. Inicjatywie i staraniom polskich paracelsystów zawdzięczamy ukazanie się w 1569 r. dwóch dziełek niemieckiego medyka *De praeparationibus* i

²² L. Szczucki, *Wiek XVI...*, s. 255.

²³ Niemal wszyscy polscy paracelsyści XVI w. trafili jeśli nie do *Polskiego Słownika Biograficznego*, to do T. VI *Historii nauki polskiej. Dokumentacja bibliograficzna*. Wrocław 1974.

Archidoxae; były to publikacje „przeznaczone dla wtajemniczonych, a zarazem dla nieuprzedzonych entuzjastów reformatora medycyny”²⁴. Do ich edycji zachęcał Schroetera medyk Rupert Finck, dzielający jego entuzjazm dla Paracelsusa, o czym świadczy list Fincka, pisany 17 maja 1569 r. w Lublinie.

Koszta druku pokrył wojewoda sieradzki Olbracht Łaski (1536 – 1605), z którego dworem Schroeter był blisko związany od połowy lat pięćdziesiątych. Roman Żelewski słusznie chyba wśród powodów patronatu polskiego magnata nad Schroeterem (a pośrednio i nad spuścizną Paracelsusa) wymienia powszechnie znane współczesnym zainteresowanie Łaskiego dla wiedzy tajemnej²⁵. Warto przypomnieć, że von Hohenheim uchodzi za jednego z filozoficznych prekursorów bractwa różokrzyżowców. O ile inicjatorem krakowskiego wydania jego traktatów był Retyk, to nad samym drukiem czuwał Schroeter. On też być może przełożył obie rozprawki z niemieckiego oryginału.

Istnieją przypuszczenia, że manuskrypt dziełka *De praeparationibus* Schroeter otrzymał od jednego z członków rodziny Gutteterów, zamożnych patrycjuszy krakowskich, która wydała wielu rajców, a w dobie reformacji przeszła na kalwinizm. Piotrowi Gutteterowi, „mężowi celującemu nauką i pobożnością, dostojnemu rajcy sławnego miasta Krakowa” dedykował Schroeter swą przedmowę do tego traktatu. Piotr (zm. 1572) — rajca i doktor obojga praw, posiadający staranne humanistyczne wykształcenie, był synem Jerzego Guttetera (zm. 1565) i Reginy Strawińskiej. Przyrodnim bratem Piotra był Achacy Gutteter, syn drugiej żony Jerzego, Rosyny Schilling. W *De praeparationibus* znajdujemy wiersz Achacego, sławiący Piotra.

W obszernej przedmowie²⁶ Schroeter przeciwstawia hipokratejskiej szkole lekarskiej, reprezentowanej jego zdaniem również przez Galena, Awicennę oraz innych dawniejszych pisarzy, „teofrastejską”, nazwaną tak „od imienia tego, który za sprawą samego Boga doszedł do wyższego stopnia wiedzy medycznej, a kierowała nim nie nienawiść, lecz współczucie dla chorych”. Dalej Schroeter pisze, że ponieważ obie szkoły walczą ze sobą, przeto postanowił przedstawić ich poglądy i racje. Czyni to jednak w sposób wyraźnie wskazujący, po czyjej jest stronie. W przedmowie czytamy więc, iż Paracelsus działał w czasach, kiedy nastąpiło odnowienie świetności sztuki i literatury, doprowadzonych przez lata

²⁴ T. Bieńkowski, *Wiedza przyrodnicza w Polsce w wieku XVI*. Wrocław 1985, s. 117.

²⁵ W biogramie O. Łaskiego w *Polskim Słowniku Biograficznym*. T. XVIII, Wrocław 1973, s. 249.

²⁶ *Filozofia i myśl społeczna XVI wieku...*, ss. 631 – 646.

wojen, buntów oraz zamieszek „do całkowitego niemal upadku”. Podobnie jak Marsilio Ficino wskrzesił dawną filozofię, Jan Reuchlin odnowił studia hebrajskie i greckie, a Erazm wymowę łacińską, tak Teofrast położył wielkie zasługi dla odnowienia medycyny. Bóg pozwolił mu odkryć tajemnice przyrody oraz tajniki nauk lekarskich „dla wspólnego dobra całej ludzkości, ażeby ku chwale boskiego imienia każdy mógł poprzez sztukę lekarską świadczyć dobro swemu bliźniemu”.

Paracelsus spisał swe nauki w ojczystym języku, by korzystać z nich mogli także i niedoświadczeni prostacy. Wiedzę zesłało mu samo niebo, czemu więc — pisze Schroeter zwracając się bezpośrednio do czytelnika — „ociągasz się z kochaniem tego człowieka?” Był on obiektem krytyki, ponieważ zbyt ostro atakował „nieuków, sofistów, szarlatanów jarmarcznych i ludzi pozbawionych wszelkiego doświadczenia”. Nie powinien nas gorszyć stosunek von Hohenheima do starożytności, wiadomo bowiem, że na obecne pokolenia „obficie spłynęła łaska ducha bożego”. Dalej czytamy, że Paracelsusowi miano za złe zajmowanie się alchemią; wbrew temu jednak, co twierdzi wielu prostaków, nie jest ona sztuką zamiany metali w złoto oraz srebro, ale stanowi wiedzę, dzięki której „przy użyciu ognia wywołuje się tajemną siłę całej natury, uszlachetnia ją, czyni zdolną do działania i w skuteczności działania umacnia”. Po tym stwierdzeniu następuje istny pean na cześć alchemii. Jej adepci nie mogą być jedynie chłodnymi obserwatorami przeprowadzanych przez siebie eksperymentów, lecz są „kapłanami natury”, którzy w momencie realizacji swoich doświadczeń nawiązują z nią ścisły kontakt. W ślad za Paracelsusem podkreśla Schroeter szczególne znaczenie laboratoryjnej pracy nad przygotowywaniem leków. Warto dodać, że wybitny humanista i filozof Andrzej Dudycz (1533–1589), dość chłodno nastawiony do poglądów twórcy jatrochemii²⁷, próbował łączyć zalecenia antycznych szkół lekarskich z jego farmakologią.

Przedmowa kończy się krótkim wykładem na temat różnego sposobu preparowania lekarstw. Schroeter pisze, że jeśli chodzi o trudniejsze z nich, to czytelnicy znajdą receptę w dziełku *Archidoxae*. Zamierza je wkrótce oddać do druku „dla ogólnego dobra rodu ludzkiego”, zachęcony „szczodroblivością i namowami sławnego i znakomitego męża, Olbrachta Łaskiego, jedyne go patrona i promotora tajemnych studiów”. Istotnie, w tym samym 1569 r. ukazał się ów traktat, zawierający dedykację Schroetera dla Łaskiego datowaną 1 maja 1569 r. Następuje ona po przedmowie Grzegorza Macera, sławiącej wielkość Paracelsusa oraz zasługi tłumacza; część wstępną rozprawki *Archidoxae* zamyka wspo-

²⁷ Por. L. Szczucki, *Gli interessi matematico-astronomici di Andrea Dudith*, „Rinascimento”. Vol. XXVIII, 1989.

minany już list Fincka. *Nota bene* Schroeter musiał być zapobiegliwym i obrotnym człowiekiem, skoro na odwrotnej stronie karty tytułowej tego dziełka znajdujemy przywilej królewski, przyznający mu wyłączny monopol na druk „według woli Theophrasta Paracelsusa i innych znakomitych autorów, książek z filozofii, chemii, medycyny i poezji”. Jeśliby ktoś naruszył ten monopol, „zostanie ukarany konfiskatą książek i karą grzywny królewskiej (...)”²⁸.

Edycję dwóch traktatów mistrza zawdzięczamy krakowskiemu kręgowi zwolenników paracelsyzmu. Znajdowali się oni jednak również i w innych miastach Polski oraz Litwy. Zdaniem niektórych badaczy, za jedno z centrów tego kierunku można w pewnym okresie uznać Wilno, gdzie do grona uczniów von Hohenheima należeli m. in. cyrulik Jan Scholz wraz z pomocnikiem Walentym Holzschuherem, Zachariasz Stopiński, który później otrzymał doktorat medycyny w Rydze, a także Żyd imieniem Andrzej oraz jego syn, Modochel. Do paracelsystów jest zaliczany także Bartłomiej Hierowski (Kościołek); jako stypendysta toruńskiej rady miejskiej uzyskał on w 1593 r. stopień doktora medycyny w Wittenberdze. Hierowski (ok. 1565 - 1612) był w latach 1596 - 1601 lekarzem miejskim w Toruniu, skąd następnie przeniósł się do Gniezna. Wśród zwolenników niemieckiego reformatora medycyny wymienia się także braci Mymerów z Poznania, Jana Rosentriera i Theobalda Blasiusa z Leszna oraz Mateusza Vechnera (zm. 1630), nadwornego lekarza Zygmunta III Wazy. Z gromadki tej największy chyba rozgłos zyskał Aleksander Zuchta (Suchten), urodzony ok. 1520 r. w Gdańsku, późniejszy kanonik warmiński (zm. ok. 1590). Po studiach w Lowanium oraz we Włoszech przez pewien czas przebywał w Królewcu, by następnie osiąść na kilka lat w Nadrenii, gdzie pozostawał w służbie elektora Palatynatu, Ottona Henryka. Tu też zapoznał się bliżej z paracelsyzmem, pod którego wpływem zaczął ostro atakować zasady tradycyjnej medycyny. Również jednak i ona miała swoich obrońców.

Po stronie Awicenny oraz Galena wypowiedziała się spora część wydziału medycznego Akademii Krakowskiej. Tak więc wybitny przyrodnik i profesor medycyny, Marcin Fox (zm. 1588) w swym jedynym drukowanym utworze (*Questio pro incorporatione*, 1572) ostro krytykował poglądy Paracelsusa. Podobne stanowisko zajmował kolega Foka — Andrzej Grutinius (1562 - 1599). W swej dysertacji doktorskiej *Solus philosophus sive novae medicinae et chemiae reputatio* (Padwa 1591) wypowiedział się on przeciw paracelsyzmowi, jatrochemii i powierzchownej empirii, a za medycyną uniwersytecką, filozoficznie ujmowaną²⁹.

²⁸ B. Ciećko, *op. cit.*, s. 42, w przypisie.

²⁹ Z biogramu A. Grutiniusa pióra H. Barycza, *Polski Słownik Biograficzny*. T. IX, Wrocław 1960 - 1961, s. 64.

Za przeciwników Paracelsusa byli także uważani matematyk i lekarz Walenty Fontana (1545 - 1618), sześciokrotny rektor Akademii Krakowskiej oraz Stanisław Picus Zawadzki (ok. 1535 - 1600), który również piastował w niej podobną godność. Ten znakomity lekarz był również parokrotnie burmistrzem Krakowa. Także Wojciech Oczko (1537 - 1600), nadworny medyk Stefana Batorego, a następnie Zygmunta III Wazy, krytycznie oceniał poglądy Teofrasta Bombastusa von Hohenheima. W rozprawie *O cieplicach* (1578) Oczko pisał, że Paracelsus za początek wszechrzeczy uważa „sól, żywe srebro a siarkę”. Nie docenia natomiast roli ognia, który wszystko ożywia, czyści, „jedno od drugiego odłącza, a życie potem posiłek dawa”. Z niesłusznego lekceważenia ognia „owa Paracelsowa fantazyja urosła, którego dowcip coś głębiej niż starych mędrców zawżdy powiadać chciał”³⁰. W wydany zaś przez Radę Miejską Gdańską (1591) *Apotheker Verordnung* czytamy, iż zabrania się przygotowywać lekarstwa osobom podającym się za medyków, a w istocie oszustom, wśród których zostali wymienieni „verdorbene Handwerker, Alchemisten, Paracelsisten (...)”³¹.

W XVII stuleciu spór o Paracelsusa zarówno w całej Europie, jak i w samej Polsce wyraźnie ucicha, a on sam staje się znany przede wszystkim jako alchemik, a nie lekarz. Podskarbi koronny Jan Firlej, pisząc 9 listopada 1602 r. do Jana Zamoyskiego o kłopotach pieniężnych, stwierdzał, że mógłby im zaradzić „bymci umiał artem Paracelsi (jeśli to prawda, co o nim powiadają) (...)”³². Nie przypadkowo pod wyraźnymi wpływami twórcy jatrochemii był głośny alchemik polski doby baroku, Michał Sędziwój (1566 - 1636), którego do studiów chemicznych skłoniła lektura pism Paracelsusa w Bibliotece Watykańskiej i „na wielu innych miejscach, gdzie przebywają miłośnicy kabały i prawdziwej alchemii”³³. Z kolei Jan Jonston (1603 - 1675), typowy polihistor i erudyta tej epoki, chętnie przeciwstawiający jej osiągnięcia dobie antyku, powoływał się m. in. na dzieła Teofrasta. Jonston pisał, że „wszyscy uczeni, którzy nam dali coś cennego, a więc Paracels, Kelley, Suetonius i inni, pochodzą z tego lub poprzedniego stulecia”³⁴. W przedstawieniu, jakie w 1657 r. zostało pokazane w gimnazjum elbląskim, wśród godnych zakupu do szkolnej biblioteki ksiąg obok dzieł Lutra, Melanchtona, Machiavellego,

³⁰ *Filozofia i myśl społeczna XVI wieku...*, s. 600.

³¹ W. Hubicki, *op. cit.*, s. 174.

³² S. Herbst, *Wojna inflancka 1600 - 1602*. Warszawa 1938, s. 102.

³³ Por. M. Bugaj, *Michał Sędziwój...*, *passim*.

³⁴ *Filozofia i myśl społeczna XVII wieku*. Cz. II. Oprac. Z. Ogonowski, Warszawa 1979, s. 92.

Erazma z Rotterdamu i Mikołaja Kopernika wymienia się również traktaty Paracelsusa³⁵.

Jan Dominik Zajączkowiec (zm. 1717), profesor medycyny Akademii Krakowskiej, w dziele pod pompatycznym tytułem *Mądrość najlepszym lekarstwem na apopleksję świata* (Kraków 1695) radzi m. in. „I nie gardźmy wymyślnymi opowiadaniem Paracelsa”. Dodajmy, że Zajączkowiec deklarował się zawsze jako zwolennik eklektyzmu w filozofii przyrody³⁶. Przy poglądach Paracelsusa trwał także Jan Glosmeyer (1664 - 1711), lekarz, chemik i fizyk, profesor gimnazjum akademickiego w Gdańsku; równocześnie jednak dawał on „dobitnie wyraz swej antydogmatycznej postawie”³⁷. Warto dodać, że właśnie w Prusach Królewskich najczęściej wspominano o Bombastusie, już to z uwagi na jego pochodzenie i język, w którym pisywał, już to ze względu na zainteresowanie tamtejszych erudytych XVIII w. dziejami nauki.

W rękopisie królewskiego pocztmistrza w Toruniu Jakuba Kazimierza Rubinkowskiego (1668 - 1749), panegirysty i historyka, zatytułowanym *Miscellanea albo Hesperyjski ogród... zasadzony in anno 1727* znajdujemy dość obszerną biografię Paracelsusa. Rubinkowski charakteryzuje przy okazji jego mistyczną koncepcję przyrody; mistrz Teofrast był przeświadczony o jedności świata, wieczności i boskości w naturze, którą umysł ludzki „zdolny jest poznać i opanować za pomocą praktyk magicznych i alchemicznych”. Towarzyszy temu wiele informacji na temat możliwości przemiany metali oraz jatrochemii. W ślad za Paracelsusem również i toruński erudyta wierzył w jedność magii, astrologii i medycyny³⁸.

Przedstawiciele Oświecenia nie podzielali jednak uznania, jakie Rubinkowski żywił dla reformatora niemieckiej medycyny. W słowniku biograficznym Józefa Ignacego Boelckego (stanowiącym polską adaptację *Nouveau dictionnaire historique* Ludwika Mayeula de Chaudona) czytamy, że choć „wielkie poczynił postęпки w lekarskiej nauce”, to jednak jego książki są „pełne fraszek, a próżne w rzeczy”. Galena i Awicennę nazywał szarlatanami, o sobie zaś mówił, że zesłały go niebiosy, aby był „naprawicielem lekarskiej nauki”. Choć chęłpił się niepomierne swą wiedzą, utrzymując, iż może przedłużyć życie ludzkie do kilkuset lat, to jednak „doświadczył sam próżności swoich obietnic”, umarł bowiem przed pięćdziesiątką. W jego dziełach, pełnych „materii filozoficz-

³⁵ B. Bieńkowska, *Kopernik i heliocentryzm w polskiej kulturze umysłowej do końca XVIII wieku*. Wrocław 1971, s. 170.

³⁶ *Filozofia i myśl społeczna XVII wieku...*, s. 307.

³⁷ H. Barycz. *Barok*. W: *Historia nauki polskiej*. T. II, Wrocław 1970, s. 270.

³⁸ K. Maliszewski, *Jakub Kazimierz Rubinkowski, szlachcic, mieszczanin toruński, erudyta barokowy*. Warszawa 1982, s. 112.

nych i lekarskich (...) rzeczy lada jakie przytłumiają trochę dobrego, które się tam znajduje". Paracelsus pisał zawiłym stylem, „nie ma bowiem ani układu, ani rozsądku". Wychwalany przez „swoich partyzantów" może być porównany z tymi bezczelnymi ludźmi, którzy przesiadają po karczmach, a dochody czerpią „z swego szczebiotania i niewstydlivosti" (?)³⁹. U schyłku stulecia powtórzy tę opinię niemiecki erudyta Johann Georg Zimmerman pisząc, iż Paracelsus żył jak świnia, wyglądał jak woźnica, znajdował przyjemność w obcowaniu z najpospolitszym gminem i zazwyczaj bywał pijany. *Auch scheinen alle seine Schriften im Rausche geschrieben*⁴⁰. Nieco przychylniej potraktował twórcę jatrochemii Ignacy Krasicki. W *Zbiorze potrzebniejszych wiadomości* czytamy bowiem, iż Paracelsus był sławnym lekarzem. „Sławie jego najbardziej dopomagała wielka doskonałość w chemii. Umarł roku 1541 wieku 48"⁴¹. *Nota bene* książę poetów nie posiadał w swej bibliotece dzieł Paracelsusa; znajdujemy je natomiast w polskich księgozbiorach mieszczańskich i profesorskich XVI - XVIII stulecia⁴². Jeśli jednak Stanisław Trembecki w wierszu *Własności soli* wymieniał te same, co i Bombastus podstawowe składniki chemiczne (rtęć, sól oraz siarkę)⁴³, nie znaczy to wcale, iż poglądy Paracelsusa znał z pierwszej ręki.

Nie tyle wkład Teofrasta von Hohenheima do rozwoju medycyny, co jego dość ekscentryczny sposób życia oraz barwna biografia sprawiły, iż Paracelsusem zainteresowała się także literatura piękna. Na tle jego życia R. Browning osnuł poemat dramatyczny (1835), zaś pisarz niemiecki E. G. Kolbenhayer poświęcił mu trytomową powieść, wydaną w latach 1917 - 1926. Również i w Polsce niemiecki lekarz doczekał się opowieści biograficznej, która wyszła spod pióra inżyniera-chemika i utalentowanego popularyzatora wiedzy, Wacława Gołembowicza⁴⁴. Książka ta nie zyskała jednak większego rozgłosu (m. in. nie ukazały się z niej żadne recenzje); nazwisko jej bohatera niewiele zapewne mówiło polskiemu czytelnikowi. Odmienne przedstawia się oczywiście sprawa w NRD, gdzie powieść R. Schuder *Paracelsus und die Gärten der Lüste* doczekała się paru wydań (ostatnie znane nam pochodzi z 1975 r.).

³⁹ *Nowy dykcyonarz historyczny...* przez Józefa Ignacego Boelcke. T. VI. Cz. 1, Warszawa 1785, ss. 32 - 33.

⁴⁰ W. Szumowski, *op. cit.*, s. 1

⁴¹ *Zbiór potrzebniejszych wiadomości porządkiem alfabety ułożonych*. T. II, Warszawa 1781, s. 318.

⁴² Por. przykładowo W. Urban, *Reformacja mieszczańska w dawnym powiecie bieckim*. „Odrodzenie i Reformacja w Polsce". T. VI, 1961, s. 154.

⁴³ T. Bieńkowska, *Problematyka nauki w literaturze staropolskiej od XVI do XVIII wieku*. Wrocław 1968, s. 92, w przypisie.

⁴⁴ Piszę o tym w przedmowie do W. Gołembowicza, *Wędrowiec. Opowieść o Paracelsusie*. Warszawa 1963, s. 5 i nast.

Sainte-Beuve napisał, że Pascal zabił scholastykę w moralności, jak Kartezjusz „uprzątnął ją z metafizyki”⁴⁵. Otóż Paracelsus dokonał tego samego w medycynie z tą jedynie różnicą, iż zaatakował autorytety nie tylko średniowiecznych, ale i antycznych luminarzy medycyny. Zdawało mu się, że z tego sprawę już w XVI w. Elias Roeslin w dziele *De opere Dei creationis* (1597) pisał, że „w tym samym czasie, kiedy powstawały w całej Europie rozliczne spory dotyczące Biblii i religii” Kopernik wystąpił przeciwko Ptolomeuszowi, Ramus przeciw Arystotelesowi, a Paracelsus contra Galenowi⁴⁶. Zarówno samej medycynie, jak i farmacji nadał on, przez właściwy sobie praktycyzm, „nowy impuls, który stanowił zapewne jego najważniejszy wkład w historię nauki”⁴⁷. Rubasność, odwaga w przeciwstawianiu się odwiecznym autorytetom, posługiwanie się ojczystym, na wpół ludowym językiem — wszystko to czyni z Paracelsusa Rabelais’go niemieckiej medycyny. Obu też otaczała przez parę wieków „czarna legenda”, która doszła do szczytu w dobie tak ceniącego precyzję, umiar i klarowność Oświecenia.

⁴⁵ T. Żeleński-Boy, Wstęp, do: Pascal, *Prowincjałki*. Warszawa 1963, s. 16.

⁴⁶ Z. Wardęska, *Teoria helocentryczna w interpretacji teologów XVI wieku*. Wrocław 1975, s. 78.

⁴⁷ L. Szczucki, *Wiek XVI...*, s. 257.